

Beztroski śmiech na trudny czas [RECENZJA]

Na podarek od Teatru Wielkiego w Łodzi miłośnicy opery musieli poczekać do drugiego dnia świąt, ale warto było. 26 grudnia pokazano online premierę opery komicznej „Don Pasquale” Gaetana Donizettiego w reżyserii Michała Znanieckiego. Można ją tam oglądać do końca stycznia. Píše Magdalena Sasin.

Jest to rzecz o perypetiach matrymonialnych bogatego starego kawalera, tytułowego Don Pasquale, a także jego młodego, ale biednego siostrzeńca Ernesta. Jak to w operze bywa, obaj są zainteresowani tą samą dziewczyną - piękną, młodą Noriną, która dla niepoznaki w pewnym momencie przybiera imię Sofronia...

Pokazana w czasie świąt realizacja nie była transmisją na żywo. Spektakl zarejestrowano 5 grudnia, czyli w dniu planowanej pierwotnie premiery. Tym razem nagrania nie powierzono już telewizji lokalnej (organizatorowi pamiętnej, nieudanej transmisji „Głosu ludzkiego”), ale zatrudniono firmę FiNE ART FiLM z Wrocławia, która współpracuje między innymi z Operą Wrocławską. Efekt, zarówno wizualny, jak i akustyczny, był o niebo lepszy. Pewne zastrzeżenia można mieć jedynie do zbyt skąpego oświetlenia, które ukrywało szczegóły, co tylko w niektórych scenach znajdowało dramaturgiczne uzasadnienie. Kamera pokazywała artystów zarówno z przodu, jak i podglądała ich z tyłu, przez okno w dekoracjach (choć ten chwyt wykorzystywano może odrobinę zbyt często), patrzyła z bliska i z oddalenia.

Świetnie zagrały animacje Karoliny Jacewicz, które podkreślały komizm sytuacji i kontrapunktowały treść. Kapitalna była na przykład narysowana białą kreską fruująca koperta, która okrążyła cały ekran, by wylądować u stóp głównej bohaterki.

Pod względem wokalnym przedstawienie stało na wysokim poziomie, nawet w skali międzynarodowej. Nietrudno to stwierdzić zwłaszcza dziś, gdy pandemia otworzyła melomanom drogę do najlepszych światowych teatrów. W internecie nadają przecież - bezpłatnie! - nowojorska Metropolitan Opera, berlińska Staatsoper i wiedeńska Staatsoper, by wspomnieć tylko kilka instytucji. W tym towarzystwie łódzka scena nie ma się czego wstydzić. Szkoda tylko, że śpiewacy zaangażowani do opery Donizettiego wystąpili gościnnie - z wyjątkiem Arkadiusza Jakusa (niewielka, ale dobra rola Notariusza) nie są stałymi artystami łódzkiego teatru.

Wśród wokalistów zdecydowanie wyróżniała się Aleksandra Kubas-Kruk, kreująca jedyną rolę żeńską Noriny/Sofronii. Artystka pewnie włada dźwięcznym, jasnym sopranem o szerokiej skali i imponującej ruchliwości. Bogactwo wokalne łączy ze sprawnym i pełnym wdzięku realizowaniem zadań aktorskich. Swojej bohaterce nadała rysy kobiety pewnej siebie, przebiegłej i zdecydowanej. Notabene to jedna z cech, za które można lubić operowe komedie: występujące tam kobiety są zwykle odważne i przedsiębiorcze - w odróżnieniu od heroin z dzieł dramatycznych, które przez większość czasu modlą się albo wzdychają. W każdym razie Norina/Sofronia do tego się nie ograniczała. Temat nadmiernego wydawania pieniędzy przez młodą żonę starego bogacza nie jest co prawda nowy i w czasach Donizettiego też taki nie był, ale wciąż nie traci aktualności i potencjału komicznego.

Aleksandrze Kubas-Kruk w niczym nie ustępował Andrzej Lampert, wcielający się w ukochanego Noriny, Ernesta. Fragmenty liryczne pozwoliły mu zaprezentować piękną barwę tenoru, a odcinki komiczne - precyzję władania nim. Największym potencjałem komicznym dysponuje postać tytułowa - wysoko oceniający swoją pozycję na rynku matrymonialnym stary kawaler. Potencjał ten znakomicie wyzyskał Dariusz Machej (bas), który w działaniach aktorskich docierał niekiedy aż do

granicy dobrego smaku, ale nigdy jej nie przekraczał. Także pod względem wokalnym przyczynił się do sukcesu przedstawienia. Motorem intrygi w „Don Pasquale” jest doktor Malatesta, świetnie sportretowany przez Marcina Bronikowskiego (baryton).

Reżyseria Michała Znanieckiego koncentruje się na komicznym potencjale wspomnianych typów ludzkich. Nie skłania do głębokiej refleksji, która mogłaby na przykład powodować smutek związany z przemijaniem. W tej sytuacji to dobrze – trudnych rozważań dostarcza aż nadto otaczająca nas rzeczywistość. Przy „Don Pasquale” mamy się śmiać i nie troszczyć o nic więcej. Podobna filozofia przyświecała też zapewne twórcy dekoracji Luigiemu Scoglio, który postawił na funkcjonalność wewnątrz i rekwizytów. Jego pomysły nie są odkrywcze, ale też nie jest to w tej koncepcji niezbędne. Podobnie „działają” kostiumy, które przede wszystkim dopełniają charakterystykę bohaterów i podkreślają zmiany ich zachowania, co jest szczególnie widoczne w przypadku Noriny/Sofronii.

Solistom towarzyszyła orkiestra Teatru Wielkiego w Łodzi pod batutą Tadeusza Kozłowskiego, który wypracował z muzykami pożądaną lekkość włoskiej partytury i wydobył z niej subtelny dowcip. Dyrygent zadbał o właściwe proporcje między warstwą orkiestrową a wokalną, choć bywalcy gmachu przy placu Dąbrowskiego zauważyli zapewne, że muzyka nagrana w pustej sali brzmi nieco inaczej niż wtedy, gdy słucha się jej z wypełnionej melomanami widowni.

Istotnym dopełnieniem scenicznej intrygi i muzycznego żartu mógł być występ chóru, który wcielił się w liczną, rozplotkowaną służbę w domu Don Pasquale. Ale śpiew zbiorowy okazał się tego wieczoru najsłabszym ogniwem. Zabrakło spójności brzmienia i precyzji – a Donizetti stawia w tym zakresie wysokie wymagania.

Premiera operowa online to wciąż (u nas) nowość. Oby mogła być w przyszłości wyborem, nie koniecznością. Nie sposób uniknąć pytań o wpływ tej formy prezentacji na frekwencję: czy widzowie po obejrzeniu „Don Pasquale” w sieci nabiorą apetytu na wersję tradycyjną, czy wręcz przeciwnie – zrezygnują z wizyty w teatrze, wychodząc z założenia, że przedstawienie już znają?

Magdalena Sasin

„Don Pasquale” Gaetana Donizettiego. Kierownictwo muzyczne: Tadeusz Kozłowski, reżyseria: Michał Znaniecki, dekoracje: Luigi Scoglio, kostiumy: Małgorzata Słoniowska, reżyseria efektów świetlnych: Dariusz Albrycht, projekcje: Karolina Jacewicz, przygotowanie chóru: Maciej Salski. Premiera Teatru Wielkiego w Łodzi, zarejestrowana 5 grudnia 2020 r. i pokazana w internecie 26 grudnia 2020 r. Realizacja nagrania: FiNE ART FiLM.

W cenie 12 zł można wykupić dostęp do spektaklu na platformie live.bilety24.pl, gdzie będzie dostępny do końca stycznia 2021.